

## W teatrach Wrocławia

## Cena nienawiści

Od premiery „Amadeusa” w Teatrze Polskim upłynęły już dwa tygodnie. Aktorzy się rozegrali, spektakl nabral właściwej temperatury i być może jest to dopiero odpowiedni czas na ocenę.

Publiczności przedstawienie się podoba. Widownia lubi bowiem oglądać na scenie opowieści o sławnych ludziach, zwłaszcza, gdy o ich życiu i śmierci krążyły i krążą do dziś, nie sprawdzone do końca legendy. Jedną z nich, dość mroczną, połączyła ze sobą na zawsze Wolfganga Amadeusza Mozarta i Antonio Salieriego. Innymi słowy geniusza z utalentowanym kompozytorem. Puszkini poświęcił im swój dramat, Forman, wyróżniony wieloma Oscarami film, liczn autorzy — książki. O tym, że Salieri zazdrościł Mozartowi geniuszu, mówią prawie wszystkie źródła. Kopiał Salieri pod Mozartem dołki na wiedeńskim dworze, przeszkadzał w karierze, rzucał kłody pod nogi. Te wszystkie intrygi przychodziły zaś Salieriemu tym łatwiej, bo był ulubionym kompozytorem cesarza Józefa II, któremu to Mozart wydawał się zbyt nowoczesny. Wielu autorów biografii o Mozarcie twierdzi, iż mało prawdopodobne jest, aby Salieri otrul, jak się domniemywa, Wolfganga. Przypuszczenia na ten temat wskazywały jednak sensacyjny temat niektórym twórcom, a także Peterowi Shafferowi, którego sztukę pt.: „Amadeus” możemy teraz oglądać na wrocławskiej scenie w reżyserii Piotra Adamczyka.

Polecam szczerze ten spektakl, bo dostarczy na pewno wielu przeżyć i wzruszeń. Rzecz o chorob-

liwej zawiści, obsesyjnym pragnieniu zemsty i wadzeniu się z Bogiem, któremu Salieri rzuca wyzwanie, ujawnia najmroczniejsze zakamarki ludzkiej duszy, wyzwała z niej wszystkie złe siły, ukazuje mechanizmy zależności i służalczości wobec władzy. Pojedynek między Mozartem i Salierim ubrał Shaffer niezwykle zręcznie w sceny nie pozbawione pikanterii, sensacyjnego smaczku i filozoficzno-metafizycznej głębi.

O sukcesie przedstawienia świadczy jednak przede wszystkim aktorstwo, którego we wrocławskim spektaklu nie zabrakło. Halina Rasiakówna (Konstancja Weber), Igor Przegrodzki (Antonio Salieri) i Miłogost Reczek (Wolfgang Amadeusz Mozart). Ta trójka prawie nie schodzi ze sceny. Najdłużej króluje na niej Salieri, będący także komentatorem wydarzeń. Salieri Igora Przegrodzkiego jest postacią diaboliczną o wielu twarzach. Jego zawiść w stosunku do Mozarta przybiera tak skrajne odcienie, iż o ironio, dopuszcza także zauroczenie kompozycjami zniechęconego geniusza. Salieri Przegrodzkiego dąży jednakże konsekwentnie do unicestwienia Mozarta. Jest cynikiem, człowiekiem bez skrupułów, przebiegłym, gdy trzeba, pochlebca i opętany szaleńczą zazdrością, mającym swe doświadczenia, nikczemnikiem. Mański, które przywdziewa, stosownie do okoliczności Salieri, zmieniają się jak w kalejdoskopie. Zdziwiałe, jak łatwo następują po sobie owe przeobrażenia, niczym przechodzące z jednej tonacji w drugą, muzyczne frazy. I le czy kiedykolwiek aktor ten poskąpił nam smaku swego doskonałego warsztatu, czy zrezygnował z solidności w budowaniu postaci, obdarzonych nowym wyrazem i wrażliwością?

Ofiara Salieriego, Mozart Miłogosta Reczka, to rola zupełnie niebywała, potwierdzająca nie pierwszy raz możliwości i talent tego aktora. Irytujący zrazu, genialny i zarozumiały młodzieniec, zachowujący się arogancko w salonach,

nie uznający żadnych autorytetów, uganiający się za spódniczkami i sypiący pieprznymi dowcipami budzi współczucie w momencie, gdy niesprzyjający mu los zaczyna uczyć go pokory. Wiecznie rozbawiony lekkoduch, stwarzający pozory infantylnego i przyozdobiony w powabne piórka, gdzieś ginie. Reczkowi Mozart czuje się coraz bardziej pomijany i samotny, bezsilny wobec niesprawiedliwości tego świata. Przeżywa rozczarowanie. Jest jak osaczone zwierzątko, dziecinnie zrozpaczony i tragiczny. Aktor tworzy tę trudną postać orzekonywając, chociaż w niektórych momentach wydaje się ona zbyt groteskowa. Ale w końcu, kto wie, jaki naprawdę był Mozart? Równie wyrazista jest Konstancja Haliny Rasiakówny, przechodząca także transformację, od szczebiocącego, uroczego, płochego dziewczęcia, do dojrzałej, zmęczonej nędzą kobiety. Wiarygodny to rysunek, bardzo mocno zaznaczający swą obecność w intrydze.

W przedstawieniu nie ma zresztą osób, których się nie zauważa. Smakowity i wręcz finezyjny jest Edwin Petrykat jako cesarz Józef II, charakterystyczne postacie stworzyli Ferdynand Matysik, Bogusław Danielewski i Jan Blecki jako cesarscy urzędnicy. Podobają się też wszyscy wykonawcy ról epizodycznych.

Coś ulotnego, jakby znak upływającego czasu, przekazuje scenografia Wojciecha Jankowiaka, oprawiona fragmentami dzieł Mozarta. I tę opowieść o nienawiści, która nie pozwoliła za życia wejść geniuszowi na piedestał, kończy niema, lecz jakże wiele mówiąca scena. Oto milknie Lacrimosa, a na proscenium pozostaje pusty fotel Salieriego...

ALINA

SACHANBIŃSKA

TEATR POLSKI — Peter Shaffer „AMADEUS”, reżyseria Wojciech Adamczyk, scenografia Wojciech Jankowiak, kostiumy Marta Hubka, charakterystyzacja, peruki i kapelusze — Zofia Hejne-Breguła, opracowanie muzyczne — Jan Wichrowski, ruch sceniczny — Jerzy Kozłowski. Spektakl można zobaczyć 8, 9, 10, 11 oraz 13 i 14 października.

## FAKTY i fanki

Liczba Amerykanów pozostających bez pracy wynosi obecnie 8,5 mln i jest o 1,7 mln większa niż w lipcu 1990 r.